

Oktawian Nawrot

„Wielka narracja” Rady Europy – kilka uwag o ochronie natury ludzkiej w dobie rewolucji biotechnologicznej



Oktawian Nawrot

Oktawian Nawrot – prawnik i filozof, adiunkt w Katedrze Teorii i Filozofii Państwa i Prawa Uniwersytetu Gdańskiego. W swojej pracy badawczej podejmuje problematykę etycznych i prawnych aspektów rozwoju nauk przyrodniczych, a także szeroko rozumianej filozofii prawa, w tym logiki prawniczej. Za osiągnięcia w dziedzinie bioetyki otrzymał w 2005 roku Nagrodę Miasta Gdańska „Młody Heweliusz”, zaś w latach 2003–2005 był stypendystą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Autor ponad 50 publikacji z zakresu bioetyki i filozofii prawa, w tym kilku książek.

„Great narrative” of the Council of Europe – a few remarks on the protection of human nature in the era of biotech revolution

Dynamic development of natural sciences, often called the biotechnological revolution, which we observe at this very moment, leads human being to be the master of his life. Today man is able to create life in laboratories, tomorrow – by using genetic engineering – he may be able to give any shape to this artificial life. Human freedom seems to have no limits. At the other hand, that what seems to be full freedom may become the scariest prison. The intervention in genetic heritage may enslave human being, catching it in anew form, without possibilities to be back to the ‘natural’ one. In the paper the author highlights the range of the problem of human nature and its protection as the condicio sine qua non of ensuring the individual’s freedom.

Ius est ars boni et aequi – prawo jest sztuką stosowania tego, co dobre i słuszne, to niewątpliwie jedna z najpiękniejszych, a zarazem najtrafniejszych definicji prawa. Sformułowana przez Celsusa w epoce tworzenia aksjomatów europejskiej myśli prawniczej zachowała pełną aktualność po dzień dzisiejszy. Pomimo jej piękna i prostoty nie sposób jednak nie zwrócić uwagi na fakt,

iż jej atrakcyjność w znacznym stopniu z wiązana jest z nieostrym charakterem użytych w niej słów. O ile bowiem w zasadzie panuje zgoda co do kwestii, iż prawo powinno odpowiadać postulatowi „dobra” i „słuszności” in abstracto, o tyle przechodząc na poziom konkretnych przypadków niejasnym częstokroć pozostaje, jak należy rozumieć wspomniane wartości, a zatem,

jak również je realizować. Czy słuszne i dobre jest to, co służy jednostce czy społeczeństwu, naturalnie wówczas, gdy zachodzi konflikt interesów? Czy w sytuacji ograniczenia ilości określonych dóbr w stosunku do potrzeb, ich dystrybucja może zostać uzależniona od spełnienia określonych warunków (np. uzyskiwania dochodów określonej wysokości, z reguły nieprzekraczających pewnego poziomu), czy też realizując postulat „równości” powinna zostać przykrojona i konsekwentnie każdy powinien otrzymać „równo... zbyt mało”? Przykładowo, czy określone świadczenie medyczne, może być w zależności od majątku pacjenta, udzielane odpłatnie, częściowo odpłatnie albo nieodpłatnie? Niewątpliwie na rzecz każdego z możliwych członów alternatywy, przytoczyć można szereg argumentów, z których każdy odpowiadać będzie ogólnie rozumianym postulatowi „dobra i słuszności”.

Zasygnalizowany powyżej problem z całą jaskrawością przejawia się współcześnie także w związku z koniecznością podjęcia akcji legislacyjnej obejmującej efekty rozwoju biologii i medycyny, w szczególności dotyczące ludzkiej biogenezy. Nie jest to jednak żadne *novum*. Przykładowo problem „dobrej i sprawiedliwej” regulacji przerywania ciąży od tysięcy lat spędzał sen z powiek kolejnym prawodawcom, podejmującym wysiłek legislacyjny w tym zakresie¹. Interesującym przy tym jednak jest, że częstokroć, zwłaszcza w państwach należących do kręgu cywilizacji łacińskiej, chociaż nie stanowi to żelaznej zasady, konkretne rozwiązania legislacyjne stanowiły bezpośredni wynik przyjęcia lub częściowej uznania określonej wizji natury ludzkiej za relewantną prawnie. Przykładowo już św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, a na długo przed nimi Arystoteles, uzależniali ocenę moralną przerywania ciąży od przyjęcia przez rozwijającą się w łonie matki istotę duszy rozumnej – tzw. momentu animacji. Dla każdego z nich jasnym przy tym pozostawało, że animacja następowała w jakimś punkcie rozwo-

ju prenatalnego, różnym zarówno od poczęcia, jak i narodzin. Przykładowo Arystoteles stwierdzał, a w ślad za nim szereg teologów i filozofów chrześcijańskich, że w trakcie rozwoju prenatalnego jednostki w jej ciało „wstępują” kolejno trzy różne dusze, wyznaczające jej istotę. I tak po okresie siedmiu dni od aktu seksualnego, niezbędnym dla uformowania się zarodka, w jego ciało wstępować miała dusza wegetatywna, charakterystyczna dla istnienia roślinnego, odpowiedzialna za odżywianie i wzrost. Wraz ze wzrostem i różnicowaniem zarodka, a także wykształcaniem się narządów zmysłów, w ciało wstępowała dusza sensorywna, charakterystyczna dla życia zwierzęcego. Efektem dalszego rozwoju miało zaś być pojawienie się duszy rozumnej, stanowiącej atrybut człowieczeństwa, tym samym rozwijający się w macicy matki płód stawał się istotą ludzką posiadającą zdolność poznawania bytu, dobra oraz dokonywania wyborów. Naturalnie z funkcji tych konkretna jednostka mogła skorzystać dopiero na późniejszych etapach swojego życia, bez wątpienia już po narodzinach, niemniej jednak stosowne zdolności używała już w trakcie rozwoju prenatalnego. Arystoteles porównywał jej sytuację do sytuacji człowieka śpiącego, który mimo iż aktualnie nie wyróżnia się zdolnościami charakterystycznymi dla *homo sapiens*, niewątpliwie je posiada². Stosownie do powyższego, prawodawcy na przestrzeni wieków, a zwłaszcza w okresie średniowiecza oraz nowożytności, dokonując kwalifikacji przerywania ciąży, uzależniali wysokość sankcji od ewentualnej animacji.

W istocie doktryna natychmiastowej animacji, czyli następującej wraz z poczęciem, czy też mówiąc precyzyjniej wymiesaniem gamet i powstaniem zygoty, pomimo iż miała zwolenników już w starożytności³, zaczęła zdobywać szersze uznanie za sprawą postępu w zakresie nauk przyrodniczych, który uzyskał nową dynamikę wraz z nastaniem nowożytności. Naukowcy zaczęli w pełni zdawać sobie

1 Szerzej zob. np.: J.T. Noonan, *An Almost Absolute Value In History*, [w:] *Idem* (red.), *The Morality of Abortion: Legal and Historical Perspectives*, Cambridge 1970, s. 1–59; E. Zielińska, *Oceny prawnokarne przerywania ciąży. Studium porównawcze*, Warszawa 1986; *Eadem*, *Przerywanie ciąży. Warunki legalności w Polsce i na świecie*, Warszawa 1990.

2 O. Nawrot, *Nienarodzony na ławie oskarżonych*, Toruń 2007, s. 36–39.

3 Przykładowo w oficjalnych dokumentach Kościoła katolickiego często można spotkać się z odwołaniami do Tertuliana, a zwłaszcza jego słynnej sentencji: „człowiekiem jest i ten, który ma być człowiekiem; przecież także każdy owoc jest już w nasieniu”, Tertulian, *Apologetyk*, IX, 8, Poznań 1947, s. 42.

sprawę z faktu ciągłości rozwojowej istoty ludzkiej i potencjału, który tkwi już w ludzkim zarodku. W 1620 r. flamandzki lekarz Thomas Fienus publicznie zakwestionował arystotelesowską wizję embriogenezy. Fienus wyartykułował mianowicie narzucające się od wieków pytanie: skoro charakterystyczne dla człowieka funkcje, przez cały okres rozwoju prenatalnego, mimo niewątpliwego pojawienia się na pewnym jego etapie duszy rozumnej, pozostają w „uśpieniu”, czy nie byłoby prościej przyjąć, że coś takiego jak następstwo dusz nie zachodzi? Czyż właściwszym nie byłoby uznanie, iż dusza rozumna, jest tym, co od poczęcia organizuje rozwijającą się istotę ludzką, a po prostu określone jej funkcje aktualizują się na określonych etapach rozwoju prenatalnego ewentualnie postnatalnego? Zaledwie rok później, argumentację Fienusa powtórzył Paolo Zacchias – lekarz rzymski, który w 1644 r. z rąk papieża

cza w kontekście powszechnie uznawanych wartości, z drugiej zaś wskazać na możliwy, a być może i właściwy, sposób ich przewycięzania. Przez wieki poglądy na naturę rozwijającego się w łonie kobiety bytu, nawet jeśli bezpośrednio nie determinowały jego sytuacji prawnej, to niewątpliwie wyraźnie na nią wpływały. W XIX i XX w. szeroko jednak rozpowszechnił się pogląd, iż regulacje prawne dotyczące ludzkiej biogenezy, sprowadzające się z reguły do problematyki przerywania ciąży, pozostają w swej istocie niezależne od teorii filozoficznych, a tym bardziej religijnych, dotyczących natury nienarodzonej istoty ludzkiej. Jedynie dane z zakresu medycyny zdawały się mieć pewien wpływ na ustawodawstwo. Mianowicie w wielu systemach prawnych, w tym także i polskim, przyjęto rozróżnienie na dzieci poczęte, niezdolne do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej oraz zdolne do samodziel-

Konkretne rozwiązania legislacyjne często stanowiły bezpośredni wynik uznania określonej wizji natury ludzkiej za relewantną prawnie.

Innocentego III uzyskał tytuł „Generalnego lekarza całego rzymskiego państwa kościelnego”⁴.

Stopniowo doktryna natychmiastowej animacji zaczęła wywierać wpływ na ustawodawstwo, zarówno świeckie, jak i kanoniczne. Przede wszystkim stopień rozwoju płodu przestał odgrywać znaczenie w klasyfikowaniu czynów przestępczych skierowanych przeciwko niemu. Zaostrzeniu tym samym uległy sankcje za przerwanie ciąży. Dopiero z końcem XVIII w. zauważa się stopniową liberalizację regulacji dotyczących aborcji, która – w pewnych przypadkach – doprowadziła do całkowitego zniesienia odpowiedzialności karnej kobiety ciężarnej decydującej się na przerwanie własnej ciąży.

Powyższy, być może nieco przydługi wstęp, miał za zadanie z jednej strony unaocznic trudności wiążące się z regulacją sfery ludzkiej biogenezy, złasz-

cząc z drugiej zaś wskazać na możliwy, a być może i właściwy, sposób ich przewycięzania. Przez wieki poglądy na naturę rozwijającego się w łonie kobiety bytu, nawet jeśli bezpośrednio nie determinowały jego sytuacji prawnej, to niewątpliwie wyraźnie na nią wpływały. W XIX i XX w. szeroko jednak rozpowszechnił się pogląd, iż regulacje prawne dotyczące ludzkiej biogenezy, sprowadzające się z reguły do problematyki przerywania ciąży, pozostają w swej istocie niezależne od teorii filozoficznych, a tym bardziej religijnych, dotyczących natury nienarodzonej istoty ludzkiej. Jedynie dane z zakresu medycyny zdawały się mieć pewien wpływ na ustawodawstwo. Mianowicie w wielu systemach prawnych, w tym także i polskim, przyjęto rozróżnienie na dzieci poczęte, niezdolne do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej oraz zdolne do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej, przy czym od stopnia ich rozwoju wprost uzależniona była wysokość sankcji za niezgodne z prawem przerwanie ciąży⁵. Przeniesienie na dalszy plan problematyki natury rozwijającego się w ustroju kobiety bytu spowodowało, iż w sprawach związanych z ludzką płciowością priorytet uzyskały interesy stron ewentualnego konfliktu. Podstawowy konflikt przez lata zachodził więc na linii interes kobiety ciężarnej – interes nienarodzonego. Interes tej pierwszej przykładowo mógł dotyczyć realizacji określonej wizji życia, w której, na aktualnym etapie, nie było miejsca dla potomstwa. Interes nienarodzonego w pierwszym rzędzie obejmował zaś przyjsie na świat.

O ile przy wazeniu tego rodzaju interesów, z punktu widzenia wielu systemów etycznych, pierwszeństwo

4 O. Nawrot, *Nienarodzony...*, op. cit., s. 93–94.

5 Szerzej: O. Nawrot, *Antropologia rozdziału XIX Kodeksu karnego*, „Prawo i Medycyna” Nr 4/2009 (37, vol. 11), s. 13–30.

niewątpliwie należałoby przyznać życiu, jako podstawowej wartości, o tyle na płaszczyźnie jurydycznej wspomniana konkluzja wydać się może wielce wątpliwa. Realizacja określonej wizji życia uznana może zostać przykładowo za element prawa do życia prywatnego i rodzinnego, obowiązek poszanowania którego wynika m.in. z art. 8 EKPCz. Tym samym interes kobiety, wiążący się z przerwaniem ciąży, znaleźć może solidne wsparcie normatywne we wspomnianym prawie. Z drugiej strony analogicznego wsparcia dla interesów nienarodzonego nie odnajdziemy w Konwencji, a zwłaszcza w jej art. 2, stanowiącym m.in., że „Prawo każdego człowieka do życia jest chronione przez ustawę”. Zgodnie z utartą linią orzecniczą, nienarodzona istota ludzka nie jest bowiem desygnatem nazwy „człowiek”⁶. Konsekwentnie, z etycznego punktu widzenia mniej istotne interesy osoby, na płaszczyźnie prawa stanowionego zaczęły dominować nad najbardziej elementarnymi interesami istot ludzkich znajdujących się w prenatalnych stadiach rozwoju.

Opisany powyżej trend w dużej mierze zbiegł się z eksplozją postmodernizmu, głoszącego m.in. upadek tzw. wielkich narracji, czyli – w pewnym uproszczeniu – systemów ideowych, które usiłowały z jednej strony nadać sens rzeczywistości, z drugiej zaś zniewolić jednostki. Przykładem tego rodzaju narracji miały być m.in. wywodzące się z oświeceniowej idei wolności, równości, sprawiedliwości społecznej etc., prowadzące do wyłonienia się społeczeństw nowego typu. W istocie każdy system polityczny, społeczny, religijny, etyczny posługuje się tego rodzaju narracjami aby usidlić jednostki, ukształtować w określony, pożądany sposób. Z epistemologicznego punktu widzenia narracje te – zdaniem postmodernistów – to nic innego jak pewne siatki pojęciowe, gry językowe, narzucone na rzeczywistość, które zamiast ją odkrywać, docierać do prawdy, przysypują ją jeszcze jedną warstwą mitów, złudzeń i optatywów⁷.

6 Zob np. wyrok *Vo v. Francja...*, op. cit., par. 80; *Evans v. Zjednoczone Królestwo...*, op. cit., par. 56; L. Garlicki, *Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności*, t. I, *Komentarz do artykułów 1–18*, Warszawa 2010, s. 67–68; M. Nowicki, *Wokół Konwencji Europejskiej. Komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, Warszawa 2009, s. 147.

7 Por. M. Kuziak, S. Rzepczyński, T. Tomasik, D. Sikorski,

Ich bezwartościowość poznawcza w drastyczny sposób obnażona została za sprawą okrucieństw, które przyniosła II wojna światowa. Okazało się bowiem, że pomimo ich otoczek, w żaden sposób nie były w stanie zapobiec masowej dehumanizacji i instrumentalizacji jednostek. Poza tym, zdaniem postmodernistów, nigdy nie był to ich prawdziwy cel. W świecie ponowoczesnym nie ma już zatem miejsca na tego rodzaju „opowieści”, każda jednostka snuje swoją własną „mini-narrację”. Narzucanie jej tzw. „prawdy obiektywnej” uznać należy za gwałt wobec jej autonomii. Każdy tworzy/odkrywa swoją własną prawdę. „Wysuwanie jednej zasady kosztem innych jest przejawem arogancji i zadawaniem gwałtu. Nie ma racji i braku racji. Są tylko różne racje. Nie ma prawdy i fałszu. Są tylko równowartościowe oceny. Nie ma sensu i bezsensu. Są różne koncepcje sensu. Nie ma wreszcie mądrości i głupoty. Brak jest kryteriów odróżniających je od siebie. Głupiec jest po prostu mądry inaczej”⁸.

Poglądy postmodernistów, mimo iż w zaprezentowanej powyżej wersji wydawać się mogą nazbyt daleko idącymi, w istocie uzyskały status paradygmatu, przynajmniej na płaszczyźnie etycznej. Współczesne demokratyczne państwa prawne zdają się nie kwestionować autonomii etycznej jednostki, która ma pełne prawo samodzielnie rekonstruować normy etyczne, uznając za jedyny wyróżniony punkt odniesienia samą siebie. Jeśli więc dokonywane wybory nie wpływają w niedozwolonym stopniu na relacje regulowane przez normy prawne, jak często się dzieje w przypadku praktyk związanych z ludzką prokreacją, żadne racje nie mogą w sposób efektywny ograniczać w tym względzie jednostki. W zasadzie państwo powinno powstrzymać się od podejmowania akcji legislacyjnej we wspomnianym zakresie, nawet jeśli określone praktyki naruszają powszechnie uznawany system norm moralnych, chyba że akcja ta ma na celu zabezpieczenie praw i wolności jednostki, która wyznaje inny system wartości moralnych, aniżeli społeczeństwo, w którym funkcjonuje⁹.

T. Sucharski, *Słownik myśli filozoficznej*, Bielsko-Biała 2005, s. 483–484.

8 J. Pilikowski, *Podróż w świat filozofii*, Kraków 2008, s. 274.

9 Por. wyrok ETPCz z 1 kwietnia 2010 r. w sprawie S.H. i inni przeciw Austrii, skarga nr 57813/00 oraz częściowo krytyczną

Pozostawienie przez postmodernistów jednostki samej sobie, bez jakichkolwiek, poza nią samą, pewnych punktów odniesienia powoduje, że musi ona podjąć trud samookreślenia, czyli zrekonstruowania własnej natury (istoty). W ten jednak sposób postmodernistycznej wizji jednostki zaczyna osuwać się grunt spod nóg. W miejsce wyrugowanej metafizyki, stanowiącej podstawę każdej „wielkiej narracji” postmoderniści zaproponowali zwrot w kierunku nauk przyrodniczych. Te, pozbawione meta-bagażu, miały już nie narzucać określonego obrazu świata, lecz być kolejną grą językową ustalającą swoje zasady i usiłującą innych do nich przekonać. W praktyce możliwość przekonania wiązać się miała z użytecznością określonej dyscypliny i... opłacalnością prowadzenia badań. Niewątpliwie tym kryteriom odpowiada w pełni współczesna biomedycyna. Nie tylko jest ona niezwykle użyteczna dla jednostek korzystających

nie ma żadnego wpływu... poza ewentualną auto-destrukcją.

Swoistym paradoksem jest, że cała dotychczasowa historia ludzkości, polegająca na wychodzeniu człowieka ze stanu natury rozumianego jako rzeczywistość przyrodnicza, zwierzęca, która miała osiągnąć swe apogeum właśnie w postmodernistycznym ujęciu jednostki¹⁰, doprowadziła istotę ludzką niemalże do punktu wyjścia. To, czemu wielu tak długo usiłowało zaprzeczyć, nie daje się już łatwo zepchnąć na drugi, albo i jeszcze dalszy plan. Uposażenie genetyczne, a w ślad za nim i biologiczne, istoty ludzkiej, nie tylko stanowi podstawę jej egzystencji, egzystencję tę w znacznym stopniu determinuje. Z tego też względu, postmodernistyczna autonomia jednostki, przynajmniej w zakresie dotyczącym możliwości korzystania z efektów rozwoju biomedycyny, zwłaszcza na polu ludzkiej prokreacji, musi zostać poddana

Uposażenie genetyczne istoty ludzkiej, nie tylko stanowi podstawę jej egzystencji, egzystencję tę w znacznym stopniu determinuje.

w charakterze pacjentów z efektów jej postępu, lecz także stanowi źródło pokaźnych dochodów dla jej „mecenasów”. Uznanie jednak, że biomedycyna posiada postmodernistyczną legitymację, krępuje jednostkę w możliwości swobodnego wyboru własnej natury, w stopniu zdecydowanie większym, aniżeli zapewne większość z „rasowych” postmodernistów mogłaby sobie życzyć. Jak bowiem słusznie zwraca uwagę Jürgen Habermas rozwój nauk biomedycznych, dzięki któremu pojawiło się w ludzkim zasięgu tak wiele nowych możliwości diagnostycznych, terapeutycznych oraz badawczych, unaocznia, że indywidualna jednostka nie jest tak bardzo indywidualna, jak z pozorów się zdawało. Kształt każdego istnienia wyznaczony jest przez uposażenie genetyczne, na które najbardziej zainteresowany podmiot, realizujący konkretny program genetyczny, *de facto*

poważnym ograniczeniem. Jeśli bowiem jednostka ma zachować przynajmniej w określonym stopniu możliwość etycznej autodeterminacji, nie może już w momencie swojego zaistnienia stanowić efektu świadomie podjętej manipulacji. Modyfikacja uposażenia genetycznego potomstwa, która za sprawą rozwoju technik sztucznej prokreacji, a także inżynierii genetycznej, z wolna zaczyna pojawiać się w orbicie ludzkich możliwości, byłaby czymś zdecydowanie dalej idącym, aniżeli narzuceniem mu określonej wizji rzeczywistości – kolejną z „wielkich narracji”.

głosę do niego mojego autorstwa opublikowaną w 2 numerze „Forum Prawniczego” z 2010 r., s. 74–87.

¹⁰ Jednakże należy zauważyć, że już Jean Paul Sartre stwierdził, iż „Człowieka w pojęciu egzystencjalisty nie można zdefiniować dlatego, że jest on pierwotnie niczym. Będzie on czymś dopiero później, i to będzie takim, jakim się sam uczyni. (...) Człowiek jest poza tym nie tylko taki, jakim siebie pojmuje, lecz również takim, jakim chce być, jakim się pojawił po zaistnieniu i jakim zapragnął być po tym skoku w istnienie. Człowiek jest tylko tym, czym siebie uczyni”. J.P. Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, Warszawa 1998, s. 26–27.

Byłaby zmianą jego natury wyznaczającą jego istnienie. Co więcej, w warunkach i intencjonalnie zmodyfikowanej tożsamości genetycznej, pomimo wyrugowania „wielkich narracji”, możliwość autonomicznego konstruowania „mini-narracji” postawiona zostałaby pod znakiem zapytania. Nie jest bowiem jasne, czy „genetycznie zaprojektowana” jednostka byłaby twórcą życia, które stałoby się jej udziałem, czy jedynie odtwórcą narzuconej roli? Jak stwierdza J. Habermas „Genetyczny program jest niemy faktem, na który w pewnym sensie nie ma odpowiedzi; ten bowiem, kto wadzi się z cudzymi zamiarami utrwalonymi genetycznie, nie może – jako osobnik o genezie naturalnej – w toku refleksyjnie przyswajanej i dobrowolnie kontynuowanej biografii odnosić się do swych uzdolnień (i upośledzeń) tak, by zrewidować swoją samowiedzę i znaleźć *produktywną* odpowiedź na stan wyjściowy”¹¹.

Zdaniem Habermasa sposobem na zabezpieczenie jednostki przed jej uprzedmiotowieniem bądź zniewoleniem, którego niebezpieczeństwo niesie ze sobą rozwój biomedycyny, jest odejście na płaszczyźnie regulacyjnej od tego co jednostkowe, a zwrócenie się w kierunku tego, co gatunkowe. Tak podkreślony przez postmodernizm indywidualizm nie jest bowiem w stanie uporać się z dylematami, jakie niesie ze sobą rozwój biologii i medycyny. Należy zatem odwołać się do naszych „intuicyjnych samoopisów, za pomocą których identyfikujemy się *jako ludzie* i odróżniamy od innych istot żywych (...) – naszej samowiedzy jako istot gatunkowych. Nie chodzi o kulturę, która przybiera różne postaci, lecz o ogólny antropologiczny obraz człowieka «jako takiego», identycznego w różnych kulturach”¹².

W podobnym kierunku, chociaż niewątpliwie odmienną ścieżką, zmierza Francis Fukuyama. Poszukując źródeł tego, co stanowi podstawę równego uznania lub szacunku przedstawicieli gatunku *homo sapiens* Fukuyama wprowadził do dyskursu pojęcie tzw. czynnika X. „Czynnik X to esencja człowieczeństwa, najbardziej podstawowy sens bycia człowiekiem. Jeżeli wszystkie istoty ludzkie są obdarzone równą godnością, czynnik X musi być ich wspól-

ną, powszechną cechą”¹³. Dla chrześcijan czynnik X miał wynikać z faktu stworzenia przez Stwórcę człowieka na jego obraz i podobieństwo, dla Kanta wywodzić się zaś miał z powszechnej wśród ludzi zdolności do dokonywania wyborów moralnych¹⁴. Dla Fukuyamy czynnik X wynika „z naszej złożoności oraz skomplikowanych interakcji między wyłącznie ludzkimi cechami, takimi jak wybór moralny, rozum oraz szeroka gama emocji”¹⁵. Pomimo iż, wskazując specyficzne ludzkie cechy, wspomniany autor odwołuje się do wyższych funkcji psychicznych i intelektualnych, natura ludzka pozostaje dla niego „sumą zachowań oraz cech typowych dla gatunku ludzkiego, wynikających z czynników genetycznych, nie zaś środowiskowych”¹⁶. Posiadanie ludzkiego genotypu stanowi więc naturalny punkt wyjścia dla określenia tego, czym jest człowieczeństwo, czy też czym/kim jest człowiek. Fukuyama przy tym bynajmniej nie stwierdza, że organizm wyposażony w ludzki genotyp automatycznie jest człowiekiem, przyjęta przez niego definicja kładzie wszak nacisk na zachowania i cechy typowe dla gatunku *homo sapiens*, takie jak świadomość, emocje, skłonność do życia społecznego czy język. Podkreśla jednak zdecydowanie fakt, że już w embrionie tkwi potencjał, do „przekształcenia się w pełnowartościową istotę ludzką”¹⁷. Przyjąć można, że potencjał ten to właśnie charakterystyczna dla *homo sapiens* struktura genetyczna, „to, co zaczyna swoje istnienie jako łańcuch cząstek organicznych, nabywa świadomość, rozum, zdolność wyboru moralnego oraz subiektywne emocje”¹⁸.

Warto odnotować, że zarówno celem Habermasa, jak i Fukuyamy, jest zachowanie obecnego *status quo* – zabezpieczenie nowoczesnego społeczeństwa takim, jakie ono jest, w granicach, które samo sobie wyznaczyło¹⁹. Jeśli bowiem za jeden z fundamentów cywilizacji zachodniej uznamy autonomię tworzących ją jednostek, a tego także pragną postmoderniści,

13 F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, Kraków 2004, s. 199.

14 *Ibidem*, s. 199.

15 *Ibidem*, s. 227.

16 *Ibidem*, s. 174.

17 *Ibidem*, s. 231.

18 *Ibidem*, s. 232.

19 J. Habermas, *Przyszłość natury...*, op. cit., s. 33–34.

11 J. Habermas, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?*, Warszawa 2003, s. 71.

12 *Ibidem*, s. 47.

przejawiającą się m.in. w możliwości kreowania własnych biografii, wówczas to, co stanowi podstawę tej autonomii musi być wyłączone z ram tego, co rozporządalne. Tym czymś staje się struktura genetyczna jednostki przynależącej do gatunku *homo sapiens* – jej natura i to zarówno w wymiarze gatunkowym, jak i jednostkowym. Jej zabezpieczenie stanowi więc warunek *sine qua non* nie tylko uszanowania, ale i istnienia bytu, przynajmniej w sensie społeczno-prawnym, który zwykliśmy nazywać człowiekiem. Habermas stwierdza wprost, że „naturalna geneza stanowi niezbędny warunek, abyśmy mogli pojmować się jako autorzy własnego życia i jako równoprawni członkowie moralnej wspólnoty”²⁰.

Wspomniane powyżej zagrożenia stosunkowo szybko, bowiem już na początku lat 80. XX w. dostrzeżone zostały przez Radę Europy. W zaleceniu 934 (1982) dotyczącym inżynierii genetycznej Zgro-

nież prawo do dziedziczenia struktury genetycznej, która nie została sztucznie zmieniona”²². Odstępstwem od tej zasady miała być jedynie możliwość stosowania technik terapeutycznych, które stwarzają szansę leczenia i wyeliminowania określonych chorób dziedzicznych²³. W tym celu Zgromadzenie Parlamentarne zarekomendowało Komitetowi Ministrów sporządzenie listy poważnych chorób, które mogłyby być skutecznie leczone za pomocą technik inżynierii genetycznej. Co do zasady, podjęcie terapii powinno być poprzedzone uzyskaniem zgody osoby zainteresowanej, jednakże w sytuacji, gdyby zachodziło prawdopodobieństwo przekazania potomstwu poważnej choroby, mogłaby ona być podejmowana bez zgody zainteresowanego i praktyka ta nie byłaby uznawana za naruszającą prawa człowieka²⁴.

Znaczenie prawa do dziedziczenia niezmienionej w sposób sztuczny struktury genetycznej, podkre-

„Naturalna geneza stanowi niezbędny warunek, abyśmy mogli pojmować się jako autorzy własnego życia (...)”

madzenie Parlamentarne RE odnotowało fakt wzrostu zaniepokojenia opinii publicznej możliwościami zastosowania technik sztucznej rekombinacji materiału genetycznego. Wspomniany niepokój wiązać się miał m.in. właśnie z perspektywą rozpoznania dziedzicznej struktury genetycznej oraz możliwością wywierania na nią wpływu²¹. Podzielając wspomniane obawy Zgromadzenie uznało, iż „prawo do życia i godności ludzkiej chronione artykułami 2 i 3 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka zakłada rów-

ślone również zostało w pierwszym zdaniu zalecenia 1046 (1986) Zgromadzenia Parlamentarnego RE, w sprawie wykorzystywania ludzkich embrionów i ploidów dla celów diagnostycznych, terapeutycznych, naukowych, przemysłowych i handlowych²⁵. Ponadto, we wspomnianym dokumencie, Zgromadzenie wyartykułowało potrzebę objęcia ochroną przed arbitralnymi ingerencjami życia ludzkiego we wszystkich stadiach rozwoju. W punkcie 5 zalecenia 1046 (1986) odnotowano, że rozwój istoty ludzkiej od momentu zapłodnienia stanowi *continuum*, w obrębie którego nie sposób dokonać różniczeń bezpośrednio odnoszących się do istoty

20 *Ibidem*, s. 50. Szerzej na temat odpowiedzi Habermasa na zagrożenia, jakie niesie ze sobą rozwój biotechnologii, a zwłaszcza inżynierii genetycznej zob.: O. Nawrot, *Na krętych ścieżkach bioetyki – „etyka gatunku” Jürgena Habermasa*, [w:] J. Zajadło (red.), *Dziedzictwo i przyszłość. Problemy współczesnej niemieckiej filozofii prawa*, Gdańsk 2010, s. 109–129.

21 Zalecenie 934 (1982), pkt 2; tekst zalecenia w języku polskim opublikowany został w: T. Jasudowicz (tłum. i red.), *Europejskie standardy bioetyczne. Wybór materiałów*, Toruń 1998, s. 93–95.

22 *Ibidem*, pkt 4.I.

23 *Ibidem*, pkt 4.III.

24 *Ibidem*, pkt 7.c.

25 Pkt 1 zalecenia 1046 (1986); tekst zalecenia w języku polskim opublikowany został w: T. Jasudowicz (tłum. i red.), *Europejskie standardy...*, op. cit., s. 97–102.

tego procesu²⁶. Z tego powodu konieczne staje się precyzyjne, pod względem biologicznym (faktycznym), określenie, czym jest ludzki zarodek. Potrzeba ta jest o tyle paląca, iż za sprawą wspomnianego postępu sytuacja prawna embrionu została zachwiana, tym bardziej że jego status prawny nie jest z reguły ustawowo określony. W związku z milczeniem ustaw, a także niesłabnącym postępem naukowo-badawczym w zakresie nauk biomedycznych i związanym z nim wzrostem zagrożeń dla istoty ludzkiej, wydaje się, że fakty biologiczne stać się mogą adekwatnym punktem wyjścia dla ustanowienia zakresu ochrony prawnej zarodka ludzkiego²⁷. W opinii Zgromadzenia rozwiązanie takie pozwoliłoby zminimalizowanie ryzyka wywołania ostrych sporów światopoglądowych, jakie zazwyczaj towarzyszą debatom dotyczącym statusu ludzkiego życia i natury istoty ludzkiej w prenatalnych stadiach rozwojowych.

Równocześnie ze zwrotem w stronę nauk przyrodniczych, jako narzędzia umożliwiającego określenie statusu życia ludzkiego w początkowych stadiach rozwojowych, Zgromadzenie Parlamentarne za właściwe uznało podkreślenie, iż życie to, poza wymiarem biologicznym, posiada również wymiar aksjologiczny. W punkcie 10 zalecenia 1046 (1986) wyraźnie stwierdzono: „embriony i płody ludzkie we wszelkich okolicznościach muszą być traktowane z poszanowaniem należnym godności ludzkiej”. Przytoczony zapis w szczególności oznacza, że możliwość wykorzystania embrionalnych komórek macierzystych, jak i wszelkiego materiału biologicznego pobranego z zarodka, powinna być ograniczona do celów o jednoznacznie terapeutycznym charakterze. Co więcej, Zgromadzenie stwierdziło, że jeśli wspomniane cele mogą być osiągnięte w jakiegokolwiek inny sposób, możliwość prowadzenia badań na emb-

rionach (wykorzystania materiału biologicznego, którego one są źródłem) powinna być wyłączona²⁸.

Za jednoznacznie naruszające godność ludzką uznano:

- użycie technik zapłodnienia pozaustrojowego w celu tworzenia embrionów z intencją wykorzystania ich w badaniach²⁹,
- tworzenie identycznych istot ludzkich bez względu na cel tej czynności,
- implantację ludzkiego embrionu w zwierzęcej macicy lub *vice versa*,
- fuzję ludzkich i zwierzęcych gamet (z ewentualnym pominięciem tzw. testu chomika³⁰),
- tworzenie ludzkich embrionów przy użyciu nasienia pochodzącego od różnych jednostek,
- fuzję embrionów lub inne zabiegi, których efektem mogłoby być powstanie organizmu chimerowego,
- ektogenezę oraz inne metody tworzenia jednostkowych i autonomicznych istot ludzkich poza macicą kobiety,
- tworzenie dzieci pochodzących od osób tej samej płci,
- wybór płci dziecka w drodze manipulacji genetycznych w celach terapeutycznie nieuzasadnionych,
- tworzenie identycznych bliźniąt,
- badania na zdolnych do życia embrionach ludzkich,
- eksperymenty na ludzkich embrionach, zarówno zdolnych do życia, jak i niezdolnych,
- konserwację powstałych w drodze zapłodnienia *in vitro* embrionów, których rozwój trwał dłużej niż czternaście dni licząc od zapłodnienia (po odliczeniu czasu niezbędnego do ich zamrożenia)³¹.

W zarysowaną powyżej linię ochrony „natury ludzkiej” przed arbitralnymi modyfikacjami wpisuje się także przyjęte przez Zgromadzenie Parlamentarne RE zalecenie 1100 (1989) dotyczące wykorzystywania

26 Podobnie stwierdził polski Trybunał Konstytucyjny w słynnym orzeczeniu z 28 maja 1997 r.: „Wartość konstytucyjnie chronionego dobra prawnego jakim jest życie ludzkie, w tym życie rozwijające się w fazie prenatalnej, nie może być różnicowana. Brak jest bowiem dostatecznie precyzyjnych i uzasadnionych kryteriów pozwalających na dokonanie takiego zróżnicowania w zależności od fazy rozwojowej ludzkiego życia. Od momentu powstania życie ludzkie staje się więc wartością chronioną konstytucyjnie. Dotyczy to także fazy prenatalnej”. Orzeczenie K. 26/96, uzasadnienie, par. 3.

27 Zalecenie 1046 (1986), pkt 5–8.

28 *Ibidem*, pkt 10 i 14.A.ii.

29 *Ibidem*, pkt 14.A.iii.

30 Test chomika polega na doprowadzeniu do zapłodnienia komórki jajowej chomika nasieniem pochodzącym od mężczyzny w celu diagnozy stopnia jego płodności. Zob. np. M. Warnock, *A Question of Life. The Warnock Report on Human Fertilisation & Embryology*, Oxford, New York 1985, pkt 12.2.

31 Zalecenie 1046 (1986), pkt 14.A.iv.

ludzkich embrionów i ploidów w badaniach naukowych. W punkcie 4 w wspomnianego aktu przypomniana została m.in. zasada poszanowania życia ludzkiego i praw człowieka, której bezpośrednim następstwem jest ochrona tożsamości biologicznej i genetycznej istoty ludzkiej. W praktyce oznacza to, że poszczególne stadia rozwojowe istoty ludzkiej, jak np. stadium zygoty, moruli, blastuli, pre-embrionu, embrionu etc. uznawane są za irrelewantne w stosunku do jej istoty (natury ludzkiej)³². Podobny wniosek wypływa z treści zalecenia Zgromadzenia Parlamentarnego 1240 (1994) w sprawie ochrony i patentowania materiału ludzkiego pochodzenia. Już na jego wstępie Zgromadzenie jednoznacznie stwierdziło, że istoty ludzkie są w świetle prawa podmiotami, nie przedmiotami, zaś ich ciała stanowią dobra o charakterze nienaruszalnym i niezbywalnym³³. W dalszej części dokumentu wyrażono zaś

pada stwierdzenie: „Strony niniejszej Konwencji będą chronić godność i tożsamość wszystkich istot ludzkich”³⁵, przy czym ta ostatnia może być rozumiana zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i gatunkowym. Wymiar jednostkowy obejmuje konkretny genotyp jednostki, wywierający znaczący wpływ na jej fenotyp – czyli kształt konkretnego istnienia. Wymiar gatunkowy odnosi się zaś do genetycznych fundamentów *homo sapiens* – tożsamości gatunku ludzkiego, która w związku z rozwojem nauk i technik biomedycznych może zostać zagrożona³⁶. Wartość i potrzeba zabezpieczenia tego, co gatunkowe wyraźnie podkreślone zostały w preambule do Konwencji, w szczególności w stwierdzeniu, iż „postęp w biologii i medycynie należy wykorzystywać na korzyść obecnych i przyszłych pokoleń”.

Odnosząc się do art. 1 EKB warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element, pojawiający się również

Autodeterminacja jednostki, możliwość rozwijania tego, co indywidualne, pozostawałaby czystą fikcją bez zabezpieczenia tego, co wspólne – gatunkowe.

potrzebę objęcia zakazem wszelkich modyfikacji dotyczących tożsamości genetycznej organizmu ludzkiego dokonywanych w celach nieterapeutycznych, niedających się pogodzić z godnością ludzką³⁴.

Nienaruszalność natury ludzkiej gwarantowana jest również przez zapisy Konwencji o ochronie praw człowieka i godności osoby ludzkiej wobec zastosowań biologii i medycyny: Konwencja o Prawach Człowieka i Biomedycynie – w literaturze polskiej powszechnie nazywanej Europejską Konwencją Bioetyczną (dalej – EKB) – przedłożonej do podpisania w Oviedo 4 kwietnia 1997 r. W art. 1 wspomnianego traktatu, określającym jego cel i przedmiot,

w wspomnianych wyżej zaleceniach, lecz dotychczas pozostawiony bez komentarza, a mianowicie zestawienie ludzkiej godności z biologiczną i genetyczną tożsamością istoty ludzkiej. W ten bowiem sposób doszło do połączenia tego, co przez wieki częstokroć przypisywane było do sfery *profanum* z tym, co przynależać miało do sfery *sacrum*. *Profanum* to naturalnie biologiczny oraz genetyczny fundament człowieczeństwa, to co gatunkowo jest wspólne dla wszystkich przedstawicieli *homo sapiens*³⁷ i co w istocie, w określonej formie, występuje

32 Patrz pkt 7 zalecenia 1100 (1989); tekst zalecenia w języku polskim opublikowany został w: T. Jasudowicz (tłum. i red.), *Europejskie standardy bioetyczne. Wybór materiałów*, Toruń 1998, s. 113–120.

33 Zalecenie 1240 (1994), pkt 1.

34 *Ibidem*, pkt 13.iii.

35 Polski przekład konwencji, a także sprawozdania wyjaśniającego do niej opublikowany m.in. został w: T. Jasudowicz (tłum. i red.), *Europejskie standardy bioetyczne. Wybór materiałów*, Toruń 1998, s. 3–50.

36 Por. pkt 14 sprawozdania wyjaśniającego do Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Godności Istoty Ludzkiej wobec Zastosowań Biologii i Medycyny: Konwencji o Prawach Człowieka i Biomedycynie – dalej sEKB.

37 Por. pkt 14, 15 i 89 sEKB.

w każdym żyjącym organizmie. *Sacrum* natomiast to niezwykła wartość wspomnianego biologicznego pierwiastka, wyrażająca się w uznawaniu za konstytutywny element istoty ludzkiej tego, co określane jest mianem „godności”. W art. 1 EKB doszło więc do jednoznacznego przyporządkowania istnienia ludzkiego, bez względu na jego kondycję, do sfery wartości. Co więcej, została zniesiona granica pomiędzy obu płaszczyznami – biologiczną i aksjologiczną, stały się one czymś na kształt stron tego samego medalu. Dobitnie wyraził to Jan Paweł II, stwierdzając: „ludzki genom ma nie tylko wymiar biologiczny, ale jest wyposażony w godność antropologiczną”³⁸.

Fundamentalne znaczenie genomu, tak dla jednostki, jak i gatunku, implikuje konieczność objęcia go ochroną prawną. Na poziomie Europejskiej Konwencji Bioetycznej cel ten realizują przede wszystkim zapisy rozdziału IV. W kontekście bezpieczeństwa „natury ludzkiej” szczególnie istotny wydaje się art. 13 zakazujący podejmowania działań mających na celu wprowadzenie jakiegokolwiek modyfikacji w genomie jakiegokolwiek potomstwa. Jak dodaje CDBI w sprawozdaniu wyjaśniającym, w szczególności zakazem powinny zostać objęte modyfikacje genetyczne gamet przeznaczonych do zapłodnienia³⁹. Techniki inżynierii genetycznej mogą być wykorzy-

stywane jedynie dla celów prewencyjnych, diagnostycznych lub terapeutycznych, innymi słowy musi istnieć związek z konkretną dolegliwością nosiciela określonych genów. Podobnie prognozujące testy genetyczne, umożliwiające identyfikację chorób genetycznych lub też podmiotu będącego nosicielem genu warunkującego określoną chorobę, jak również określenie podatności na chorobę, przeprowadzić można jedynie dla celów zdrowotnych⁴⁰.

Niewątpliwie, z punktu widzenia postmodernizmu, zarysowane powyżej regulacje Rady Europy, a także założenia tkwiące u ich podstaw, to nic innego, jak próba skonstruowania kolejnej „wielkiej narracji” – narzucenia wolnym jednostkom konkretnej wizji życia, ograniczającej ich autonomię. Znamię to ciąży zwłaszcza na praktyce łączenia biologii, czyli charakterystyki biologicznej i genetycznej istoty ludzkiej, z metafizyką – opisywaniem istoty ludzkiej w kategoriach aksjologicznych. Zauważyć jednak należy, że odrzucenie opisanej „wielkiej narracji”, otwarcie na działania instrumentalizujące istotę ludzką, w praktyce niemożliwym czyni tworzenie „mini-narracji”. Autodeterminacja jednostki, możliwość rozwijania tego co indywidualne, czasami aż do absurdalnych granic, pozostawałaby czystą fikcją, bez zabezpieczenia tego, co wspólne – gatunkowe. Aby bowiem mogła zachodzić jakakolwiek *differentia specifica* istnieć musi wspólny *genus proximum*.

38 Jan Paweł II, *Badania nad genomem ludzkim*, [w:] *W trosce o życie. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej*, Tarnów 1998, s. 297, pkt 4.

39 Pkt 92 sEKB.

40 Art. 12 EKB.